

KS. JÓZEF WILK  
Lublin

## PROBLEMATYKA WYCHOWANIA DO POSZANOWANIA PRZYRODY

Wiele dyskutuje się dzisiaj o ekologii, odkrywając niejako na nowo powiązanie człowieka ze światem, który go otacza. Niszczenie tego świata jest równoznaczne z zagrożeniem dla zdrowia i życia człowieka. Wykazują to aż nadto dosadnie doświadczenia lat ostatnich. Stąd to już nie tylko romantyczna potrzeba, ale wręcz konieczność określenia na nowo stosunku człowieka do przyrody, odnalezienia na nowo poprawnej do niej relacji.

My chrześcijanie nie musimy tutaj czynić jakichś szczególnych poszukiwań. W świetle Objawienia – a przypomina to *Katechizm Kościoła Katolickiego* – „Bóg stwarza świat przez mądrość i miłość, stwarza go jako uporządkowany i dobry i On też podtrzymuje i prowadzi stworzenie, urzeczywistniając w ten sposób swoją Opatrzność” Bóg – jak czytamy dalej „daje ludziom możliwość dobrowolnego uczestniczenia w swojej Opatrzności powierzając im odpowiedzialność za czynienie sobie ziemi poddaną i za panowanie nad nią. Bóg pozwala więc ludziom być rozumnymi i wolnymi przyczynami w celu dopełnienia dzieła stworzenia, w doskonałej harmonii dla dobra własnego i dobra innych” (KKK 307). Jan Paweł II w encyklice *Redemptor Hominis* dopowiada: „Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksploatator” (RH 15).

Droga ku takiemu „byciu” człowieka pośrodku tego świata wiedzie poprzez wychowanie, które oczywiście jest procesem długim i złożonym. W opracowaniu niniejszym wskazujemy na najistotniejsze czynniki tegoż procesu, a pojęcia „przyroda” używamy w znaczeniu szerokim. Wiadomo ponadto, że przyroda dla konkretnego człowieka, to przede wszystkim świat najbliższy, miejsce jego urodzenia i życia – a więc kraj i przyroda ojczysta. Dlatego nie da się pominąć tutaj i tych wątków. Wypada więc zacząć tak:

[...] Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
i w Ostrej świecisz Bramie ! [...]  
[...] Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną  
do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;  
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;  
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,  
gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,  
a wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą  
zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą...

(A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*)

Znane Mickiewiczowskie wersety... i ten ładunek tęsknoty za ojczystą przyrodą i ziemią rodzinną. Zwłaszcza, gdy przyjdzie ją oglądać z oddali i bardzo za nią tęsknić! Dziś – niestety – nie jest już to tak oczywiste. Może tylko rolnicy... Ich warsztatem pracy jest nadal przyroda; oni pochylają się nad ziemią, nad łąkami zielonymi, pagórkami i lasami i z pewnością mają świadomość, że nie wolno tego robić w sposób cyniczny, kupiecki, uwzględniający tylko zyski doraźne, bo... ziemia to matka i żywicielka, wymagająca czci i miłości.

Gdzie indziej trudno o taką wrażliwość i o taką miłość. Przyroda, ojczysta ziemia jest coraz bardziej brutalnie eksploatowana, wykorzystywana bez jakiegokolwiek szacunku, zaśmiecana, niszczona i zatruwana. Straszą i o ból sprawiają umierające lasy, owe wspaniałe niegdyś puszcze bukowe i jodłowe, a dziś smutne cmentarzyska obumarłych kikutów. Straszą rzeki, które stały się brudnymi ściekami, żalą się pola i łąki odarte z bogactwa flory i fauny. Więc coraz bardziej stanowczo trzeba mówić, trzeba walczyć o szacunek dla przyrody. Trzeba jednak, ponad wszystko, wychowywać do tego szacunku.

## I. PODSTAWOWY WARUNEK – POZNAĆ PRZYRODĘ

Rozpoznanie rzeczywistości dokonuje się przez schodzenie do jej głębin. Przyroda jest bogactwem, które „zewnątrznie” oglądane jest nie do uchwycenia. Dopiero próba rozumienia, czucia, umiejętność odkrywania ZNACZEŃ, ujawnia prawdziwe BOGACTWO, odsłania WARTOŚĆ przyrody.

O jakich znaczeniach, jakim bogactwie tu mowa? Oto najistotniejsze:

## 1. Egzystencjalne

Przyroda to nasz dom – nasze mieszkanie... To nasze pożywienie... Cud nieustannego odradzania się! To oparcie naszym nogom... Wreszcie miejsce wiecznego spoczynku naszych bliskich i w końcu nas samych... Tajemnica i świętość!

Te uzależnienia i głębokie powiązania nie uszły uwagi naszych przodków. Pierwsze mitologie, sagi, wierzenia tu miały swój początek. Nie bez powodu dominuje w nich obraz -archetyp ZIEMI-MATKI!

Nikt, kto rozumny, nie burzy bezmyślnie swego mieszkania, nikt nie depcze i nie bezcześci swego pożywienia. Dlaczego czynimy to z naszą przyrodą? Najwyższa pora, aby odwrócić te niebezpieczne tendencje, na nowo żyć się, zaprzyjaźnić się, pochylić nad nią z troską. Zapewne to miał na myśli Prymas Wyszyński, kiedy w kazaniu do rolników polskich powoływał się na literacki obraz z *Chłopów* Reymonta, mówiąc:

Przedstawia on postać umierającego gospodarza – Boryny. Chory w gorączce, nieświadom tego, co czyni, wychodzi na pole. W koszuli idzie poprzez zagony, które orał długie dziesiątki lat i walczył o nie, bo był to czas bardzo trudny. Wspaniała postać Gospodarza, polskiego rolnika, który działając nieświadomie, w gorączce pochyła się ku ziemi, nabiera jej w koszulę i obsiewa nią swój zagon. Przyzwyczajony był do tego, że ręka sieje. Nie bije, nie kaleczy, nie znieważa, lecz sieje. Wszedł siał – jak rolnik z przypowieści Chrystusa – ale siły go opuszczają. Pada na zagonie, z rozciągniętymi na krzyż ramionami i kona. Tylko wicher jeszcze mu śpiewa – jak muzyka Chopina Narodowi polskiemu – i woła: „Gospodarzu, gospodarzu, nie odchodź, zostań z nami.”<sup>1</sup>

## 2. Polityczno – patriotyczne

Tego uczy nas historia – która potwierdza, że mieć ojczyznę, to znaczy mieć swoją ziemię, swój kawałek ojczystej przyrody. Historia też nas nauczyła, że być wolnym oznacza posiadać własną ziemię, uprawiać ją i żyć na niej.

Granice państw – to przecież jakby płoty odgradzające własność, dające poczucie wolności, swobody. A wszelkie wojny to nic innego jak grabienie ziemi przede wszystkim, plądrowanie i niszczenie przyrody, a przez to niszczenie ludzi i narodu.

<sup>1</sup> Kard. S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 386–387.

Tego uczy nas Polaków nasza ojczyzna historia. Przypomina się w tym miejscu wspomniane już wyżej kazanie Prymasa Wyszyńskiego do rolników:

„[...] Polska, choćby się najbardziej uprzemysłowiła – co jest w pewnym zakresie potrzebne – musi nadal wiązać się z ziemią. Musi kochać ziemię ojczyzną i nie może się od niej oderwać. Pamiętajcie: jeszcze niedawno chodzili w Polsce najeźdźcy, którzy posyłali Polaków do pieców krematoryjnych i głosili – „Nam nie są potrzebni Polacy, nam są potrzebne ich ziemie”.

Z przeszłości naszej możemy czerpać ostrzeżenie na przyszłość. Ziemi ojczyznej trzeba zawsze bronić, a bronić jej można wtedy, gdy tkwimy w niej zakorzenieni jak drzewa. O wiele trudniej jest bronić Ojczyzny z miast, o ileż łatwiej ją wówczas zniszczyć! Trudniej wrogom dotrzeć do każdej wsi, do każdego zagonu, do każdej chaty, gdzie mieszkają ludzie związani głębokim uczuciem umiłowania ziemi, która daje i wsi i miastu nasz chleb powszedni, o który modlimy się do Ojca darów niebieskich.

Naród, jeśli chce utrzymać swój byt narodowy i państwowy, swą niezależność i wolność, musi być związany z ziemią. Tak jak trawy trzymają lotne piaski, aby ich burze nie przewiały, tak Naród polski musi się trzymać całą duszą całym sercem ziemi, aby wiążąc się z ziemią i nie dając się z niej wydziedziczyć, zabezpieczać swą wolność i miejsce na karcie Europy.

Trzeba w dalszym ciągu pokornie pochylić się nad matką żywicielką – ziemią. Trzeba jej łono miłośniczo rozorać plugami. Trzeba ją ucałować, jak całował ją umierający na zagonie Boryna. Trzeba z wielką czcią chodzić po Bożej ziemi, bo z tej Bożej ziemi jest zboże. A sam wyraz wskazuje, że „zboże” oznacza „wzięte z Bożego”. Chociaż jest z pracy ludzkiej, pochodzi jednak od Boga. Słusznie więc Chrystus nazwał Ojca swojego Rolnikiem, Oraczem: *Pater meus agricola est.* (15). Staje więc Chrystus na czele wielkiej rolniczej rzeszy żywicieli, która pochyla się pokornie nad ziemią żywicielką, aby wziąć z niej to, co jest z Bożego, a co nazywa się zbożem”<sup>2</sup>.

### 3. Kulturowo – religijne

Dotykamy w tym miejscu znaczenia przyrody, które najbardziej jest dziś nierozpoznane i wręcz wypychane ze świadomości przez mentalność techniczną. Chodzi tutaj o tę przedziwną właściwość przyrody wogóle i wszystkich na nią składających się rzeczy, przedziwną zdolność do oznaczania „poza sobą”, do wskazywania, wywoływania skojarzeń. To jest wielkie bogactwo, które podsuwa nam przyroda, a człowiek, który potrafi to odbierać, porusza

<sup>2</sup> Tamże.

się pośród tego świata jako mędrzec. Można to zilustrować przykładem wziętym z książki L. Boffa *Sakramenty Kościoła*:

„[...] Jest u nas aluminiowy kubek, jeden z tych starych, dobrych, błyszczących kubków. Ucho jest urwane. Ale daje mu to posmak starożytności. Piło z niego jedenaścioro dzieci. Towarzyszył zawsze rodzinie przy jej wielu przeprowadzkach, z kolonii na wieś, ze wsi do miasteczka i z miasteczka do stolicy. Ludzie rodzili się i umierali. Kubek brał we wszystkim udział, był przy wszystkim. W różnych sytuacjach życia i umierania jest on ciągłością w tajemnicy życia. Trwa nadal, zawsze błyszczący i stary. Wydaje mi się, że kiedy trafił on do naszego domu, miał już swoje lata, które wszakże oznaczają młodość, ponieważ tworzy on i daje życie. Aluminiowy kubek jest najważniejszym sprzętem w kuchni.

Za każdym razem, kiedy niesie się kubek do ust, pije się coś innego niż wodę. Pije się raczej rześkość, czułą błogość, serdeczne zaufanie, historię rodziny i wspomnienie dziecka, które chciwie gasiło pragnienie. Jakakolwiek by to była woda, w tym kubku jest ona zawsze świeża i smaczna. Komu zechce się w domu pić, ten pije z tego kubka. Każdy wtedy mówi, jak gdyby celebrując jakiś obrzęd: „Ale dobrze jest pić z naszego kubka! Tu jest przecież najlepsza woda!” A chodzi przecież o wodę, która według gazet jest fatalnie uzdatniana. Pochodzi ona z zanieczyszczonej rzeki i pełna jest chloru. Ale dzięki kubkowi woda ta jest dla nas dobra, zdrowa i smaczna [...]”

To jakby fakt – opis faktu. Dosłowność zwykłej, powszedniej rzeczy. Można to jeszcze wyrazić dosadniej:

„Na kubek, który dopiero co opisywaliśmy, można patrzeć z zewnątrz. Jest on wtedy naczyniem do picia, podobnie jak każde inne, choć może cokolwiek brzydszym, bardziej zużyтым i niepraktycznym. Ponieważ jest z aluminium, zainteresuje on fizyka, o ile ten analizuje fizyczne komponenty aluminium. Ekonomista może nam podać szereg informacji dotyczących ceny, metod uzyskiwania, produkcji i sprzedaży aluminium. Historyk (załóżmy że chodzi tutaj o naczynie do picia z czasów cesarza rzymskiego Augusta) będzie na swój sposób zajmował się kubkiem, próbując umiejscowić go w przestrzeni i czasie. Historyk sztuki uzna go za obiekt bez żadnej wartości estetycznej. Muzea nie będą go chciały, ponieważ jest on dla nich bezwartościowy. Wszystkie wspomniane osoby i instytucje widzą w naszym kubku rzecz. Ten punkt widzenia jest charakterystyczny dla dzisiejszego sposobu przeżywania rzeczywistości. Zwłaszcza w XV wieku zaczęto wszystko traktować jako rzecz, którą można się zająć analizując wszystkie jej widoczne strony. Od tego czasu czynimy ze wszystkiego obiekty badania [...]”

Gdy jednak jest się zdolnym do odbierania rzeczy głębszych, gdy przyłoży się serce i zacznie sercem widzieć:

„Kubek zaczyna mówić. Opowiada o moim dzieciństwie i tych wszystkich sytuacjach, w których gasił moje pragnienie. Mówi o wodzie, którą musieliśmy nosić z dalekiego źródła. Sześćset metrów było z naszego domu do ujęcia wody. Źródło było głębokie, a jego woda dziewicza. Woda ta nie zaszkodziła nikomu, nie stała się przyczyną żadnej choroby, nawet gdy braliśmy ją w mroźne zimowe poranki czy dżdżyste popołudnia. Była tym bardziej smaczna.

Kubek opowiada historię naszej rodziny, której wszędzie towarzyszył, w życiu i w umieraniu. Coraz bardziej stawał się częścią naszej rodziny, aż w końcu został jakby jeszcze jednym, otaczanym miłością dzieckiem. I dzisiaj jest on tutaj, opowiada i wiernie, w pokornej gotowości podtrzymuje wspomnienie o wodzie [...]”<sup>3</sup>

Co więc się stało? Rzecz przestała być rzeczą a zaczęła opowiadać sens; wskazywać na rzeczy ważniejsze, większe... TAK POWSTAJE SYMBOL; a jest to prawdziwa i naturalna zdolność przyrody do wskazywania, oznaczania. TAK TWORZY SIĘ TEŻ KULTURA, także kultura religijna.

W tym sensie mówimy, że przyroda jest śladem Boga, a św. Paweł gani tych, co nie rozpoznali Go – właśnie z mowy przyrody: „[...] To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak, że nie mogą wymówić się od winy” (Rz 1, 19–20).

Ks. Rogowski w swej *Mistyce gór* tak o tym pisze:

„Dla J. Kasprowicza, podziwiającego „śnieżyste szczyty”, całe dzieło stworzenia, nawet to najbardziej proste i powszednie, stanowi drogę do poznania Boga, jakby dowód na jego istnienie:

Ta jedna licha drzewina –  
Nie trzeba dębów tysięcy!  
Z szeptem się ku mnie przegina:  
„Jest Bóg i czegoż ci więcej?!”

Dla mnie taką rolę spełniają góry. Zresztą – nie tylko dla mnie.

O tym Kimś mówią góry. Wskazują na Niego. Niejako zawierają Go, zamykają w sobie jak dzban napełniony wodą, chociaż On jest nieograniczony i transcendentny. Są po prostu SAKRAMENTEM BOGA. Sakrament jest znakiem widzialnym działającego niewidzialnego Boga. Pod postacią tego znaku jest realnie obecny i rzeczywiście działa Bóg.

– Za każdym razem wracam z gór ze szczytą nowej mądrości.

<sup>3</sup> L. B o f f. *Sakramenty Kościoła*, Warszawa 1981, s. 16–19.

Góry głoszą też Jego piękno (Syr 43). Same będąc skamieniałym pięknem, głoszą pochwałę niestworzonego Piękną. Piękno jest potrzebne człowiekowi – pisał kiedyś S. Witkiewicz – jak chleb. A nieraz może jeszcze bardziej. Dlatego góry są potrzebne jak chleb. Przynajmniej jak chleb! [...]”<sup>4</sup>

Bardzo potrzeba dziś takiego spojrzenia na przyrodę. Tylko wtedy bowiem ubogaci nas ona swoją głęboką mową, odkryje przed nami nieznane i fascynujące fakty, jak na przykład w tych oto opisach:

„[...] Poeci wielokrotnie opiewali płatek śniegu jako swego rodzaju arcydzieło. A czy nie zdumiewa nas mróz rzeźbiący na oknach misterne kwiaty, fantastyczne rośliny?

Idąc w góry wkładamy specjalne turystyczne obuwie. Ale żaden taternik nie dorówna musze czy pszczole. Łapka pszczoły spełnia różne funkcje zależnie od potrzeby. Na gładkiej powierzchni staje się ssawką, w miejscach chropowatych – haczykiem. Aby oderwać ssawkę, owad wydziela specjalny płyn.

Oglądając uważnie minerały, płatki śniegu, budowę owada, dostrzegamy ład, coś zupełnie niepodobnego do stosu np. kurzu nagromadzonego przypadkowo w kącie. Zauważamy też zadziwiającą celowość.

Widziałeś już 20-30 piętrowe wieżowce. Słyszałeś o słynnych drapaczach chmur z Nowego Jorku. Ale czy wiesz coś o domach wysokich na 1700 m, a więc równych wysokości Babiej Góry w Beskidzie Zachodnim? Oczywiście nie mogłeś nic słyszeć, bo dotąd jeszcze budowniczowie takich domów nie wzniesli. Może nasze wnuki czy prawnuki

Otóż termity, owady o wielkości mniejszej od 1 cm, budują domy – miasta przeszło tysiąc razy większe od siebie. A więc nasze wnuki czy prawnuki zrównają się w osiągnięciu z małutkimi owadami.

A jacy to uniwersalni budowniczowie! Termity potrafią właściwie wszystko. Jednocześnie są górnikami, robotnikami ziemnymi, murarzami, dekarzami, ba, nawet wytwórcami cementu. Z pomocą śliny umieją spajać drewno, glinę, różne odpadki, nawet własne odchody, wytwarzając beton-polepę, aby zbudować zewnętrzne mury, nierzadko grube na 80 cm, i wyprodukować coś podobnego do eternitu, używanego jako ścianki wewnętrznych pomieszczeń. Drażąc korytarze, połykają termity drzewne przeszkody, trawią je i z kolei przetrawione, wykorzystują do dalszej konstrukcji.

Ponieważ wszystko to jest tak dobrze urządzone, czyż nie jest jasnym ze zjawisk natury, że musi istnieć niecielesna, żywa, inteligentna i wszechobecna Istota, która w przestrzeni nieskończonej świadomością swą przenika wszystkie rzeczy, aż do ich najbardziej ukrytych tajników i rozumie je całkowicie w swej bezpośredniej obecności? – pyta Izaak Newton.

<sup>4</sup> Ks. R. Rogowski, *Mistyka gór*, Wrocław 1983, s. 23.

Wszecławiat – to księga. Zawiera ona tyle wspaniałych rozdziałów, ile jest stworzeń, i naucza nas prawdy bez kłamstwa. Toteż, gdy ktoś zagadnął Arystotelesa, od kogo nauczył się tylu pięknych prawd, on odparł: Od samych rzeczy, gdyż one nie umieją kłamać (św. Tomasz z Akwinu).

Każde dzieło przyrody – to ślad obecności największego Inżyniera i Architekta świata, który jest naszym najlepszym Ojcem [...]”

Tak czytamy w książce ks. K. Bukowskiego i ks. J. Tischnera: *Aby dom zbudować na skale* i przychodzi taka refleksja, że my współcześni staliśmy się naprawdę za bardzo głusi i ślepi<sup>5</sup>

#### 4. Teologiczne

Jest to najpoważniejsza i sięgająca najgłębiej interpretacja przyrody, wywiedziona z Bożej mądrości, objawionej nam w Świętej Księdze. Wywiedziona z wiekowej mądrości Kościoła, który z umiłowaniem i wiernością odkrywa i interpretuje Boże przesłanie. **K o ś c i ó ł m a s w o j ą t e o l o g i ę r z e c z y w i s t o ś c i z i e m s k i c h.** Na Soborze Watykańskim II kierując się ku współczesności, ku jej niepokojom i problemom, Kościół stawiając zasadę, że „nic co ludzkie nie jest nam obce” (KDK 1), specjalną uwagę poświęcił naświetleniu prawdą Ewangelii rzeczywistości, którą dotąd nazywano świecką.

1. Najbardziej zasadniczą prawdą (w tej teologii) jest fakt, że świat pochodzi od Boga, który jest miłością. Oprócz szczegółowego opisu Księgi Rodzaju znaleźć można w Piśmie świętym niezliczone wprost wypowiedzi o Bogu Stworzycielu i Panu wszechrzeczy, które winny mu służyć i dawać należną chwałę. W wielu miejscach o Bogu mówi ono: „creator omnium”, „omnium artifex” (Koh 24, 12; Hbr. 3, 4; Ps. 46, 3; Mądr. 7, 21)<sup>6</sup>.

Sama Księga Psalmów wystarcza, aby wykazać ten nieograniczony zasięg stwórczej przyczynowości Bożej. Znaczna ich bowiem liczba, to hymny pochwalne ku czci Boga Stwórcy. Specjalnie mocno podkreśla to Kantykt trzech

<sup>5</sup> *W co wierzę? Jak żyć?*, Poznań 1980, s. 38–44.

<sup>6</sup> G. Thils, *Theologie des realites terrestres*, Louvain 1946, t. I, s. 93–95; por. Ks. W. Hryniewicz, *Chrześcijaństwo a wartości doczesne wg pism Gustawa Thilsa*, Lublin 1963, mps. B. KUL.



młodzińców (Dn. 3, 51-90). Wspomniane tutaj teksty biblijne, i inne wykazują, że Bóg wkracza w historię świata i człowieka.

Św. Paweł podkreśla współdziałanie Chrystusa i łączność całego świata z Chrystusem w dziele stworzenia. W I liście do Koryntian pisze:

„[...] dla nas istnieje tylko jeden Bóg, od Którego pochodzi wszystko i do Którego dążymy i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez Którego wszystko istnieje i przez którego my także istnienie mamy [...]” (1 Kor 8,6).

Uzupełnieniem tej nauki jest pierwszy rozdział listu do Kolosan, gdzie Chrystusa nazywa wprost „obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym przed wszelkim stworzeniem”, ponieważ „w Nim zostało stworzone wszystko na niebie i na ziemi” (1, 15-16).

Te chrystologiczne akcenty odnoszące się do powstania rzeczywistości doczesnej doczekają się pełnego rozwinięcia w Ewangelii św. Jana: „wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (1, 3)<sup>7</sup>

2. Jest jeszcze jeden, bardzo istotny element myśli biblijnej. Jeszcze jeden aspekt celowości wszystkich rzeczy stworzonych, jakim jest z woli Stwórcy pełny rozwój człowieka. Wskazują na to pierwsze strony Księgi Rodzaju: „I błogosławił im Bóg i rzekł: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz.1,28). Tę samą myśl zdaje się zawierać także urywek Księgi Rodzaju o nadawaniu przez Adama żywym istotom właściwej im nazwy. Człowiek stworzony „na obraz i podobieństwo Boże” otrzymał rzeczywisty udział w przymiotach Stwórcy. Tak to określa Księga Mądrości, zwłaszcza Psalm ósmy, który jest wspaniałym hymnem sławiącym wielkość i potęgę człowieka, otrzymaną od Boga.

Biblijne wyrażenie „czynić sobie poddaną” ma wiele odcieni znaczeniowych, takich jak: „władać”, „deptać” To ostatnie może mieć – według biblistów – odniesienie do tekstu J1 4, 13, gdzie znajdziemy opis wytlaczania winogron w kadzi. Chodzi tu o działanie przekształcające, które dokonuje się (w kadzi) w celu przekształcenia (winogron w moszcz). Autor biblijny odsyła nas więc do tego, co czynił Bóg stwarzając świat: ujarzmił chaos, podporządkowywał sobie żywioły i przekształcał świat (oddzielał lądy od mórz, wypełniał nowymi stworzeniami, itd.). Bóg sprawiał, że świat przechodził od chaosu do kosmosu. Dlatego po każdym swoim dziele Bóg mógł powiedzieć:

<sup>7</sup> H r y n i e w i c z. dz. cyt.. s. 22-24.

„było dobre” To samo ma czynić człowiek: przekształcać świat, porządkować, ujarzmić chaos, ulepszać (osuszanie bagien, zalesianie piasków, regulacja rzek, zwalczanie chorób ...), wytwarzać nowe wartości. Człowiek, obraz Boży, ma Boże dzieło kontynuować; ma czynić świat coraz bardziej kosmosem, a coraz mniej chaosem. Panowanie człowieka nad światem ma być takie, by o efektach swojego działania mógł zawsze powiedzieć, że jest „dobre” Wszelka destrukcja stanowi krok odwrotny, krok w kierunku chaosu, nawrót do sytuacji, gdy ziemia była bezładem i pustkowiem.

Człowiek jest jednak stworzeniem ulepionym z „prochu ziemi”, co oznacza, że nie jest on duchem sprowadzonym na ziemię, lecz częścią świata. „Pierwszy człowiek jest «Adamem», tzn. istotą z ziemi (adamah), ziemianinem, świat zaś jest pniem, z którego – człowiek wyrasta jak roślina. «Wszelkie ciało to jakby trawa, a cały wdzięk jego jest niby kwiat polny. Trawa usycha, więdnie kwiat, gdy na nie wiatr Jahwe powieje» (Iz 40, 6b-7a). Człowiek poprzez swoje ciało zespolony z całym kosmosem tworzy z całym stworzeniem organiczną całość. Dlatego wszelki triumfalizm w ocenie roli człowieka wobec przyrody jest niezgodny z duchem Biblii i szkodliwy dla samego człowieka, będącego częścią przyrody. Dlatego niszcząc przyrodę, człowiek niszczy siebie. Z tej racji trzeba ciągle pamiętać, że cała rzeczywistość łącznie z człowiekiem jest ekologiczna, tj. współzależna, nie dziwi więc, że świadomość owego wzajemnego związku między człowiekiem a przyrodą jest niezmiernie ważna w kształtowaniu właściwego stosunku człowieka do środowiska naturalnego, jakim jest przyroda. Dla autorów biblijnych, którzy znacznie bliżej niż dzisiejszy człowiek żyli z przyrodą, łączność życia jednostki ze środowiskiem naturalnym była czymś oczywistym i rzutowała często na ich religijny stosunek względem Stwórcy. Stąd można powiedzieć, że powyższy sposób ujmowania łączności człowieka ze światem nie jest tylko sprawą szaty literackiej, lecz stanowi zasadę wyraźnie objawionej woli Bożej [...]”<sup>8</sup>

Uzupełnieniem Starego Testamentu jest nauka Chrystusa i Apostołów. Ukazuje ona człowieka jako dziecko Boże, podniesione przez łaskę do uczestnictwa w życiu Trójcy świętej. Dzięki temu rola wartości doczesnych nabiera jeszcze większej doskonałości. Służą już nie tylko naturalnemu celowi, ale także nadprzyrodzonemu rozwojowi osoby ludzkiej.

---

<sup>8</sup> Ks. A. Jankowski, *Horyzonty kosmiczne w teologii biblijnej*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 1(1966), s. 35.

3. Dlatego też mamy podstawę mówić o dobroci rzeczy stworzonych. Sam Stwórca określił to słowami Księgi Rodzaju: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które, był uczynił i były bardzo dobre” (Rdz. 1, 31). Świat jest dziełem Boga nieskończenie doskonałego, mądrego i dobrego. Ma więc w sobie, nosi na sobie ślady doskonałości Bożych, Jego mądrości i miłości. „Bóg jest samą Prawdą i Mądrością i wszelka prawda jest tylko odbiciem Jego Prawdy. On jest Dobrem i Miłością i cokolwiek jest dobre i godne miłości, jest tym przez Niego. On jest samą Pięknością i cokolwiek jest piękne i wzbudza zachwyt, jest tym przez Niego i swe piękno Jemu zawdzięcza” Podkreślił to także św. Paweł: „Bo wszystko, co Bóg stworzył, dobre jest” (I Tm 4, 4)<sup>9</sup>

Nie można tu jednak mówić o dobroci absolutnej, ale ograniczonej i relatywnej. Największym dobrem dla człowieka jest zbawienie. To jest naczelną prawdą Pisma św. Niemniej nie negatywna, jak widzieliśmy, w stosunku do wartości doczesnych. „Bóg bowiem stworzył wszystko dla życia, a nie dla śmierci”, jak pisze autor Księgi Mądrości (Mdr 1, 13, 14).

4. Nie można jednak pominąć w tych rozważaniach faktu odejścia człowieka od jego pierwotnego stanu i sprzeniewierzenia się Bogu: faktu grzechu pierwotnego.

Teologowie wyznają w tym względzie ideę solidarności. Powołują się na wewnętrzną więź między człowiekiem a światem materialnym, na wielorakie wzajemne relacje, zwłaszcza w porządku religijnym. Świat materialny znalazł w człowieku swoje wykończenie i uzupełnienie, zdobył swoje centrum i ostateczną jedność. Z woli Bożej człowiek panuje nad światem, pełni funkcję głowy i kapłana całego świata. Dlatego jego obowiązkiem było prowadzić świat do Boga, choć niewątpliwie i same stworzenia nierozumne w jakiś sposób dążą do Boga, mocą orientacji otrzymanej od Stwórcy w chwili zaistnienia. Ale dopiero człowiek, jako istota rozumna i wolna, może je skierować do oddania Bogu większej chwały. W taki sposób przyroda bierze udział w dziejach człowieka. A on wybierając zło, albo dobro, pociąga ją za sobą. Na tej podstawie świat partycypuje w upadku człowieka<sup>10</sup>

Grzech nie znajduje się w rzeczywistościach ziemskich. To człowiek może ich niewłaściwie używać, oddawać się im w sposób niezgodny z wolą Bożą.

---

<sup>9</sup> Ks. A. S ł o m k o w s k i, *Teologia rzeczywistości ziemskich*, „Ateneum Kapłańskie” (dalej AK), 64(1962), s. 103–104.

<sup>10</sup> Ks. K. K o z i e ł, *Nauka współczesnych teologów katolickich o wpływie zbawczego misterium Chrystusa na świat materialny*, Lublin 1967, mps. BKUL s. 22–56.

Przez to będzie odrywał siebie od Boga i pociągał za sobą świat materialny. A świat ze swej strony buntuje się przeciw człowiekowi: czyni go swoim niewolnikiem, odciąga z właściwej drogi.

5. Ta sama idea solidarności, solidarnego uczestniczenia stworzeń w losach człowieka, prowadzi nas do stwierdzenia, że w dziele zbawczym Boga uczestniczyły również wartości doczesne<sup>11</sup>. Powołane do bytu dla chwały Bożej doznając zranienia przez grzech człowieka potrzebują odkupienia, aby móc wypełniać swoją misję; odnaleźć pierwotne swoje znaczenie i nadprzyrodzone przeznaczenie. Dokonuje dla nich tego Chrystus w Swoim Misterium Paschalnym. Zwróćmy uwagę na następujące fakty:

a) Ludzkie ciało, wzięte przez Słowo Boże w momencie Wcielenia, było ciałem, jakie mają wszyscy ludzie, a więc materią stojącą w związku z resztą stworzeń. Zetknięcie się Bóstwa z materią ciała Chrystusowego było równoznaczne zetknięciu się z całą materią. We Wcieleniu nastąpiło skomunikowanie całego świata, całego kosmosu z Chrystusem – Głową („rekapitulacja w Chrystusie”). Tak to przedstawiają listy Pawłowe i Prolog Ewangelii św. Jana<sup>12</sup>.

W ten sposób zainaugurowane zostało dzieło powszechnego pojednania i przemiany. Aspektem negatywnym tej przemiany jest chrzest i oczyszczenie, wyzwolenie spod wpływu szatana, pozytywnym zaś – uświęcenie i udoskonalenie. Teologowie mówią wprost o „konsekracji” świata przez Wcielenie. Dzieło Boga miłującego dokonało się także i w materii, co przydaje jej wielkiej godności i stanowi zarodek przemiany, która teraz podąża ku swej eschatologicznej pełni.

b) Rozpoczęte wcieleniem dzieło zbawcze zrealizował Chrystus w swoim Paschalnym Misterium. W tę wielką tajemnicę włączony został także świat materialny. W liście do Kolosan pisze św. Paweł: „Zechciał bowiem Bóg [...] aby przez Niego znów pojednać wszystko ze Sobą; przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego Krzyża” (1, 20). Dla teologów ten tekst jest podstawą do twierdzenia o kosmicznym zasięgu zbawczego dzieła Chrystusa. Cały świat brał udział w cierpieniu i śmierci Chrystusa (zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi, pęknięcie skał w Wielki

<sup>11</sup> Tamże, s. 46.

<sup>12</sup> L. O r z e ł, *Teologia materii*, „Homo Dei”, 18(1948), s. 351–354.

Piątek – Mt 27, 51-53; Łk 23, 44-45). Bierze też udział w Jego Zmartwychwstaniu i chwalebnym Wniebowstąpieniu.

Udział w Misterium Paschalnym przynosi rzeczywistościom doczesnym wyzwolenie z przekleństwa grzechu i pojednanie ze Stwórcą. Nawiązane we Wcieleniu relacje z Chrystusem zyskują właściwe podstawy do pełni rozwoju i realizacji. Nie jest to już tylko przywrócenie do stanu pierwotnego, ale uświęcenie, odnowienie i pełne wykończenie wszystkich rzeczy w Chrystusie<sup>13</sup>.

c) Proces przemiany i odnowy świata jest procesem dynamicznym i ciągle trwającym, aż do momentu uzyskania swej pełni, kiedy to „powstaną nowe niebo i nowa ziemia” (Iz 65, 17; 2P. 3, 13; Ap 21, 1). Proces ten trwa nadal w Kościele, który jest przedłużeniem Paschalnego Misterium Chrystusa. Kościół, według określenia Soboru Watykańskiego II jest „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem” (KK, 1). Trwa więc w nim i przedłuża się, aktualizuje się dzieło zbawcze. W nim i za jego pośrednictwem Chrystus ogarnia i coraz bardziej pociąga ku Sobie nie tylko człowieka, ale również świat stworzeń materialnych nierozumnych. Kościół pośredniczy w dokonywanej przez Chrystusa przemianie, stopniowej odnowie i udoskonaleniu świata. Prowadzi dzieło rekapitulacji wszystkiego w Chrystusie. Głosi bowiem Ewangelię i mocą otrzymanego Ducha Świętego prowadzi dzieło uświęcania sprawując Sakramenty św. One to uświęcając człowieka czynią, że może on działać uświęcająco i przetwarzająco na świat materialny, a ponadto same będąc częścią rzeczywistości doczesnej, bezpośrednio także uświęcają i oczyszczają świat, zapowiadając jego przemianę<sup>14</sup>.

d) Eucharystia, będąca centrum ekonomii zbawienia, zajmuje tutaj szczególniejsze miejsce. Rozpoczęty w Ciele Chrystusa powrót świata rzeczy i jego wszystkich porządków do Boga, kontynuuje się w Eucharystii. Materia chleba i wina, wchodząc w bezpośredni kontakt z Bogiem w chwili Przeistoczenia, osiąga kulminacyjny punkt swej dobroci. Postacie eucharystyczne – „owoce ziemi i pracy ludzkich rąk”, a zarazem reprezentacja całego kosmosu, stają się skutecznym znakiem *consecratio mundi*<sup>15</sup>

W Eucharystii dokonuje się rzecz niebywała. Wydarzenie to bowiem obejmuje elementy kosmiczne, przyniesienie do ołtarza jako efekt ludzkiej pracy.

---

<sup>13</sup> K o z i e ł, dz. cyt., s. 109.

<sup>14</sup> Tamże, s. 133–134.

<sup>15</sup> Ks. A. L. S z a f r a ń s k i, *Komunia święta jako pełnia uczestnictwa we Mszy św.*, „Collectanea Theologica” 2(1968), s. 21–41.

Odnowiona liturgia mszalna tak jasno i pięknie wyraża tę prawdę w modlitwie nad darami: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb (wino), owoc ziemi (winnego krzewu) i pracy rąk ludzkich”

Kiedy więc Chrystus bierze w swoje ręce chleb i wino i wzywa człowieka, by robił to samo na Jego pamiątkę (*anamnesis*; Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24-25), to bierze On i razem z Nim człowiek dwa elementy kosmicznego i kulturowego ciała człowieka i przemienia je Boską mocą w Ciało i Krew Pańską. Dokonuje się w ten sposób przeistoczenie ludzkiej pracy, przebóstwienie ludzkiego wysiłku nad humanizacją kosmosu.

Jako podsumowanie służyć mogą słowa P. Teilharda de Chardin: „Hostia to jakby ognisko żaru, wokół którego rozprzestrzeniają się płomienie. Jak wokół iskry rzuconej na wrzosowisko wytwarza się wkrótce ogromny krąg ognia, tak w ciągu wieków wokół Hostii sakramentalnej (istnieje bowiem tylko jedna, coraz większa Hostia w rękach wszystkich kapłanów) narasta inna, bez porównania większa, którą jest po prostu cały wszechświat, stopniowo przyswajany przez pierwiastek powszechny. Gdy więc wypowiadamy: *Hoc est Corpus meum*, *hoc* oznacza *primario* chleb, lecz *secundario*, a więc niejako w drugiej naturalnej fazie, materią sakramentu staje się po prostu świat, w którym rozprzestrzenia się nadludzka obecność Chrystusa Wszechświata, aby go dopełnić. Świat jest ostateczną i rzeczywistą Hostią, w którą po trochu zstępuje Chrystus i zstępować będzie, póki się czas nie spełni”<sup>16</sup>.

Tak można i trzeba mówić, myśleć i czuć o przyrodzie. Tak trzeba ją rozważać, widzieć i medytować. Wtedy też oczywistą staje się potrzeba wychowywania, co więcej – wiadomo też dokładnie, co to znaczy wychowywać do szacunku dla przyrody.

## II. PODSTAWOWE ELEMENTY PROCESU WYCHOWAWCZEGO

1. Pierwszym jest poznanie przyrody w tych wszystkich jej wymiarach, o których była mowa wyżej. Samo słowo „szacunek” ma swój źródłosłów w „szacować”, „oceniać”, „uznać wartość” Trzeba nam szerzej otwierać oczy. Trzeba pomóc w tym dzieciom i młodzieży. Nie musimy i nie możemy być ludźmi, którzy „takie tylko widzą świata koło, jakie tępyimi zakreślają oczy”

<sup>16</sup> *Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 40-41.

Potrzebne nowe oczy, nowe spojrzenie. Wtedy najprostsze na pozór sprawy nabierają kolorów, życia. Oto...może być np. zwykły ogród. Widzimy grzędy, jakieś warzywa mniej lub bardziej dorodne, nic więcej. A może być tak:

#### Był sad

Drzewa owocne zasadzone w rzędy  
Ocieniały szerokie pole; spodem grzędy:  
Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny,  
Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny;  
Tam, płacząc strąki w marchwi zielonej warkoczu,  
Wysmukły bób obraca na nią tysiiąc oczu;  
Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza;  
Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch harbuza,  
Który od swej lodygi aż w daleką stronę  
Wtoczył się jak gość między buraki czerwone.

Grzędy rozjęte miedzą; na każdym przykopie  
Stoją jakby na straży w szeregach konopie,  
Cyprysy jarzyn; ciche, proste i zielone.  
Ich liście i woń służą grzędom za obronę,  
Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija,  
A ich woń gąsiennice i owad zabija.  
Dalej maków białawe górują badyle;  
Na nich, myślisz, iż rojem usiadły motyle  
Trzepiąc skrzydełkami, na których się mieni  
Z różnaitością tęczy blask drogich kamieni;  
Tylą farb żywych, różnych, mak żrenicę mami.  
W środku kwiatów jak pełnia pomiędzy gwiazdami,  
Kraęły słonecznik licem wielkiem, gorejącem  
Od wschodu do zachodu kręci się za słońcem

(A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*)

2. Innym ważkim zagadnieniem wychowawczym jest wyrabianie wrażliwości na głębię, na symboliczne znaczenie przyrody. To jest zresztą szczególna droga do rozwoju ducha szacunku. Przez odkrycie znaczeń, przez dotarcie do głębi rodzi się w człowieku podziw, zachwyt i fascynacja. Niestety – nie umiemy się dzisiaj dziwić. Technizacja z jednej strony a z drugiej pośpiech i konsumpcyjne nastawienie niszczą w nas doszczętnie te wspaniałe możliwości. Nie wolno jednak zabijać tego w dojrzewających.

S. Szuman pisząc o rozwoju uczuć estetycznych u dziecka wskazuje na wielkie znaczenie kontaktu dziecka z przyrodą: „Małe dziecko bardzo wcześnie zaczyna odczuwać i przeżywać tajemnicze piękno przyrody, w której żyje

i poznawać uczuciowo urodziwość i czar świata rzeczy stworzonych, które je otaczają. Piękno krajobrazu, w którym dziecko przebywa i się porusza, piękno błękitu nieba i jasności słońca, piękno przeźroczą wód i ich pracowitej płynności, piękno zieloności drzew i ich baldachimów przed słońcem rozpostartych, piękno żyjących w tym świecie mieniących się coraz to innym kształtem i coraz to inną barwą – wszystko to przeżywa dziecko uczuciowo i podmiotowo a nie tylko poznawczo i rzeczowo. Fizjonomia świata «wyraz twarzy» bytu – że się tak wyrażę – odsłania się człowiekowi pierwotnemu i dziecku (jak tego dowodzą badania nad psychologią ludów pierwotnych i małego dziecka) z wielką wyrazistością i emocjonalną natarczywością. Człowiek od małości żyje smakiem widowiska rzeczywistości i tym pierwotnym a podstawowym nastawieniem obcuje z nią tak długo w sposób poufały i serdeczny, aż rzeczowo – badawczy i rzeczowo – praktyczny punkt widzenia nie weźmie zdecydowanie góry i nie pozbawi życia tych prymitywnych uroków, do których wysuszony umysł odnosi się coraz bardziej krytycznie”<sup>17</sup>

3. Innym, równie ważkim elementem procesu wychowawczego jest ożywianie i podtrzymywanie zwyczajów, w których przyroda jest nobilitowana, ukazana jako bliska, przyjazna, współżyjąca z człowiekiem. Mamy w tym względzie w naszej kulturze niezwykłą spuściznę. Wystarczy wspomnieć szacunek dla chleba, czy przepiękne zwyczaje wigilijne. Wigilijną szopkę ze zwierzątkami z całą przyrodniczą oprawą mógł nam podarować tylko św Franciszek – patron ekologów – który tak modlił się:

Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie,  
 Tobie sława, chwała, uwielbienie  
 I wszelkie błogosławieństwo.  
 Tylko Tobie, Najwyższy, one przystoją,  
 I żaden człowiek nie jest godzien  
 Wzywać Twojego Imienia.

---

<sup>17</sup> *Dzieła wybrane. Podstawy rozwoju i wychowania w ontogenezie*, Warszawa 1985, t. II, s. 64.



Pochwalony bądź, Panie,  
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami,  
A przede wszystkim z naszym bratem – słońcem,  
Które dzień daje, a Ty przez nie świecisz,  
Ono jest piękne i promieniste,  
A przez swój blask  
Jest Twoim wyobrażeniem, o Najwyższy!

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata – księżyc,  
I nasze siostry – gwiazdy,  
Które stworzyłeś w niebie  
Jasne i cenne, i piękne.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata – wiatr,  
Przez powietrze i obłoki,  
Przez pogodę i wszelkie zmiany czasu,  
Którymi karmisz swoje stworzenia.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszą siostrę – wodę,  
Która jest wielce pożyteczna  
I pokorna, i cenna i czysta.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszego brata ogień,  
Którym rozświetlasz noc,  
A on jest piękny i radosny,  
I żarliwy, i mocny.

Panie, bądź pochwalony  
Przez naszą siostrę – matkę ziemię,  
Która nas żywi i chowa,  
I rodzi różne owoce, barwne kwiaty i zioła.

Panie, bądź pochwalony  
Przez tych, którzy przebaczą wrogom  
Dla miłości Twojej  
I znoszą niesprawiedliwość i prześladowanie.  
Błogosławieni, którzy trwają w pokoju i prawdzie.  
Gdyż przez ciebie, Najwyższy,  
Będą uwierczeni.

Panie, bądź pochwalony  
 Przez naszą siostrę – śmierć cielesną,  
 Której żaden żyjący człowiek ująć nie zdoła.  
 Biada tym, którzy w grzechu śmiertelnym konają.

4. Zaakcentować też należy potrzebę – z chrześcijańskiego punktu widzenia – budzenia świadomości współczesnego człowieka jako współpracownika Boga, w jego kontakcie i jego pracy nad „czynieniem sobie ziemi poddaną” Strzeże to przed pychą i wykorzystaniem bezbronności przyrody. Uczy szacunku i wdzięczności, a przede wszystkim uczy stawać w prawdzie wobec świata przyrody. Uczy nas tego J. Kochanowski:

Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?  
 Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
 Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,  
 I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi i w niebie.  
 Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,  
 Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
 Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,  
 Bo nad nie przystojniejszej ofiary nie mamy.  
 Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował  
 I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;  
 Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi  
 I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznymi.  
 Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
 A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;  
 Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,  
 Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.  
 Tobie k’woli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,  
 Tobie k’woli w kłosianym wieńcu lato chodzi.  
 Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,  
 Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.  
 Z Twej łaski nocna rosa na mdle zioła padnie,  
 A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie;  
 Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,  
 A ty każdego żywisz z Twej szczodroblivości.  
 Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!  
 Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.  
 Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;  
 Jeno zawždy niech będziem pod skrzydłami Twemi!

(Jan Kochanowski, *Hymn*).

Należy wyrazić nadzieję, że ten program wychowawczy znajdzie swoje uznanie i sobie właściwe miejsce w wychowaniu rodzinnym, szkolnym i katechetycznym. Powinien on także być obecny w działalności duszpasterskiej Kościoła.

## DIE PROBLEMATIK DER ERZIEHUNG ZUR ACHTUNG DER NATUR

### Z u s a m m e n f a s s u n g

An der gegenwärtigen Ökologiediskussion sollten sich auch die Pädagogen beteiligen, die ja dazu berufen sind, die wesentlichen Dimensionen der als „Natur“ bezeichneten Wirklichkeit aufzuzeigen und auf dieser Basis die Menschen, besonders aber die junge Generation, zu einer angemessenen Einstellung zu der uns umgebenden Welt zu erziehen. Es dürfte klar sein, daß man sich bei der Ausarbeitung eines diesbezüglichen Erziehungsprogramms auf ein tieferes Verständnis des Menschen und der ganzen zeitlichen Wirklichkeit gründen muß. Die christlichen Erzieher müssen sich hierbei auf das geoffenbarte Wort Gottes hin orientieren. Es bildet die Grundlage zur Ausarbeitung einer sog. Theologie der irdischen Realitäten.

Im Rahmen dieser Theologie werden die tiefsten Dimensionen der Natur aufgezeigt, die in der vorliegenden Arbeit als theologische Dimensionen bezeichnet werden. Das bedeutet nicht, daß andere, genauso wichtige Dimensionen wie die existentiellen, politisch-patriotischen oder kulturell-religiösen, übergangen werden.

Die Aufdeckung dieser Bedeutungen bildet die Grundlage für die Formulierung der erzieherischen Aufgaben, von denen folgende als die wichtigsten genannt werden:

- a. eine Einführung in das Kennenlernen der Natur, gleichsam ein Öffnen des Menschen für ihre tieferen Dimensionen;
- b. die Ausbildung einer Sensibilität für die symbolischen Bedeutungen der Werke der Natur, eine Unterweisung im Verstehen der „Sprache“ der Natur;
- c. die Belebung und Aufrechterhaltung von Bräuchen, in denen die Größe der Natur und ihr Zusammenhang mit dem Menschen deutlich wird;
- d. eine Erweckung des Bewußtseins und der Verantwortung des Menschen als Mitarbeiter Gottes bei der Weiterführung der Schöpfung der Welt.

*Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich*